Nr. 11. Lwów, dnia 17. marca 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚC:

W rocznicę śmierci Luegera.

Karlsbad. Freundschaftssaal. Znajomy zwraca mi uwagę, że w pobliżu siedzi dr. Lueger. Zaciekawiony zwracam oczy w wskazanym mi kierunku i widzę człowieka o pięknych, energicznych rysach męskich, nie występujących jednakże wyraziście na twarzy, ozdobionej obecnie dziwnie sympatycznym wyrazam. Twarz ta niezwykle wywiera wrażenie w gronie tęgich towarzyszy, nie wyglądających wcale na dostojników, raczej na towarzystwo piwowarów, którzy na swobodną i wesołą zeszli się pogadankę, tem bardziej gdy od czasu do czasu dobijają do uszu głośne słowa lapidarne, używane na przedmieściach wiedeńskich.

Inny obraz. Kilkanaście lat temu. Wiedeń. Przed salą zgromadzeń na przedmieściu wspaniala stoi kareta, a tlumy ludzi w naprężeniu czekają na dworze. W tem z wnętrza entuzyastyczne słychać glosy, zlewające się w jeden potężny żywiolowy okrzyk: Hoch Lueger, okrzyk coraz bliżej dochodzący i oto Lueger sam, dumny, uśmiechnięty wychodzi na ulicę. Wtem szał jakiś tlumy ogarnia. Widać kapelusze, powiewające w powietrzu, a czerwone od zapału twarzy krzyczą Hoch Lueger, a ten wsiadłszy do karety, przejeżdżając przez tłum, a wdzięcznym podbijającym uśmiechem dziękuje, ustawicznie zdejmując kapelusz.

A tu znowu. Przed kilkunastu miesiącami. Tłum w skupieniu czeka przed ratuszem aby zobaczyć excellencyę Luegera, który ciężko chory na kilka dni z Wiednia ma wyjechać. Na widok wychodzącego opierającego się jedną ręką na lasce, a drugą na ramieniu wiernego służącego, wszyscy w milczeniu zdejmują kapelusze. Lueger dziękuje tęsknie się uśmiechając, a jadąc przez tlum milczący marzy ślepy burmistrz o czasach kiedy w pełni sił swoich porywał za sobą tlumy, o swoich zwycięstwach, tryumfach i o bliskim swoim końcu. „Sic transit gloria mundi."

Z Luegerem ciekawa zmarła osobistość. W czasie kiedy po rzeziach kiszyniewskich wszyscy bez różnicy litowali się nad biednemi ofiarami, on nie wahał się w wrogich mowach przeciwko nim występować, a powiadają znowu, że biedny domokrążca żydowski skrzywdzony zawsze pewnym mógł być jego opieki. Ileż zlego i dobrego krylo się w tym człowieku?

Luegera przeznaczyła natura na wielkiego artystę. Obdarzyła go więc dźwięcznym potężnym głosem i talentem tworzenia charakterów porywających i przemawiających do przekonania. Zaiste niebezpieczny mógłby być z niego rywal dla Kainza i Sonnenthala, a raczej dla słynnego Girardiego. Ale Lueger naturze zrobił niespodziankę, jak to zresztą niejednemu w swojem życiu — i został politykiem.

Artysta tęskni za rolą, którą publiczność mógłby zachwycić, a sama wartość literacka sztuki jest mu obojętną, lub też dopiero w drugim stawia ją rzędzie. Marzeniem jego tworzenie charakteru przekonywującego i porywającego za sobą tłumy. Ale tym charakterem jest przecież tylko w czasie przedstawienia, a potem przybiera on swój właściwy czasem nawet zupelnie odmienny. Garwick jako Ryszard IV. był tak strasznym, że każdy patrząc na tę szpetną postać na scenie sądzić musiał, że to nie złudzenie wywołane nie dziwną umiejętnością wielkiego artysty, ale człowiek rzeczywisty odkrywający swój charakter. A kilka godzin później w swobodnem towarzystwie ze zdziwieniem można było zauważyć, że Garwick najpoczciwszy pod słońcem człowiek.

Takim artystą politycznym był Lueger. Najskuteczniejszą rolę w bogatym jego repertuarze był antysemityzm. Była ona mistrzowsko wystudyowaną rolą, a nie przeszkadzała mu bynajmniej, aby w życiu prywatnem t. zw. nie na scenie był nawet i filosemitą.

Jest rzeczą wiadomą, że Lueger chętnie obcował z żydami. Wszak walczył wspólnie z dr. Mandlem w radzie miasta Wiednia z przemożną partyą liberalną, jako adwokat zatrudniał żydowskich koncypientów i solicytatorów, jedyną swą podróż zagraniczną do Szwajcaryi odbył w żydowskiem towarzystwie. Dlaczegoż więc Lueger przybrał sobie rolę antysemity?

Dlatego, że w owym czasie kiedy Lueger chciał zagrać przed publicznością, można było z antisemityzmu stworzyć rzeczywiście efektowną kreacyę. Była to rola dla wielkiego i genialnego artysty, skwapliwie więc uchwycił ją Lueger. Pewny jestem, że gdyby stosunki inaczej się były ułożyły, Lueger na ich podstawie coś innego by stworzył, a można wyobrazić go sobie nawet jako przewódcę socyalnych demokratów.

Bystrym wzrokiem zauważył, że potęga liberałów, w czasie wystąpienia jego wszechwładnych, nie ma oparcia w szerokich masach. Trzeba wynaleść było słowo czarodziejskie, które by masy te porwało. Lueger znalazł to słowo, a w jego ustach stalo się ono demoniczną siłą, opanowującą tłumy. Słowem tem — antysemityzm.

Jak wielki artysta przejął się swoją rolą, a w interpretacyi jego nie wyglądała nawet brutalnie jak u aktorów, którzy przed nim ją grali, lecz potrafił ją nawet przedstawić w świetle idealnem. Z łatwością można to stwierdzić, porównując mowy jego przeciwko żydom z bezczelnemi napaściami Schneidra, wygłoszonemi chociażby w parlamencie austryackim.

Nie można zaprzeczyć temu, że Lueger w chwilach wygłaszania swych mów demagogicznych był szczerym, jak każdy zresztą wielki artysta, przejęty swą rolą. Z drugiej jednakże strony jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że odegrawszy swą rolę przybierał znowu swój charakter właściwy i wtedy słusznie nawet mógł się oburzyć, skoro zarzucano mu antysemityzm.

A mimoto Lueger swemi wytwornemi, dowcipnemi mowami o wiele więcej zaszkodził żydom, niż namiętne, płomienne napaści Schneidra. Wystarczy przeglądnąć protokoły posiedzeń parlamentarnych. Występuje Schneider twierdząc poważnie, że żydów ogniem i mieczem tępić należy *), że nie uważa ich za

*) Prot. sten. pos. parl. sesya z 30. kwietnia 1896 w mowie jak wyżej powiada: partya soc.-dem. wystawiła jako kandydatów obok 12 żydów tylko dwóch ludzi Poppa i Reumanna.

Materyały na kostyumy i suknie damskie
(Ostatnie Nowości). Nowości w jedwabiach – markizetach.
poleca w olbrzymim wyborze firma:

ANTONI UWIERA
LWÓW
UL. HALICKA 10.

ludzi i w następstwie tego domaga się odebrania im czynnego i biernego prawa głosowania. Odpowiedzią na to ogólny drwiący uśmiech politowania, lub też oburzenie w chwilach rażących już wprost podłością wyrażeń ze strony szlachetnego mowcy. Teraz natomiast przemawia Lueger. Styl elegancki, zajmujący, co chwila dowcipy olśniewające i ostre dla przeciwnika, a po efektownem zakończeniu ręce mimowoli składają się do oklasków. Nie domaga się mordowania żydów, wystarczy mu hasło „Nie kupujcie u żydów", a nawet nieznaczne, jowialne draśnięcia jak opowiadanie anegdotek żydowskich są mu pożądane.

Temu idealnemu z humorem pojętemu demagogizmowi zawdzięcza Lueger swe bezprzykładne powodzenie. Dawniej agitatorem antiżydowskim był człowiek zacofany, zaślepiony — a celem jego były pożogi i mordy niewinnych ofiar, dzisiaj natomiast występuje Lueger, który złe instynkty mas w mądrzejszy dla siebie sposób eksploatuje. Więc stwarza sobie potężne stronnictwo, zdobywa krzesło burmistrzowskie, a przyjaciół swych obdarza wysokiemi godnościami. Jako adwokat wiedział, że dużo zależy od dobrego przedstawienia rzeczy, a wyidealizowanie złego także zaszkodzić nie może. Wyraził więc swój program w bardzo ponętny dla mas sposób. „Unser Programm ist: gut christlich, gut österreichisch, gut deutsch für jetzt und für immerdar" — powiada. Dzięki temu pozyskał panującego, duchowieństwo, chłopów i pospólstwo miejskie.

Przyznać się musi Luegerowi, że w pracy swojej z żelazną konsekwencyą dążył do celu wytoczonego i żadnymi względami nie dał się z drogi tej sprowadzić. Wiedział, że obok krytyki konieczną jest praca twórcza i rozumna. Dlatego w walkach swoich pamiętał zawsze o tem, aby nigdy przed wrogiem slabej nie odkryć strony. Stąd nieskazitelność jego w życiu prywatnem, gorliwa dążność do rzeczywistego usunięcia wadliwych stanów w stosunkach miejskich i wiejskich.

Pod hasłem antysemityzmu zainteresował masy, pod hasłem pracy twórczej dla nich korzystnej je skupił, a następnie swoją indywidualnością szumiącą rozentuzyazmował je.

Lueger nie był szczerym antysemitą, dla tryumfów życiowych tak wspaniale go tylko odegrał. Nie tęsknił za bogactwem, za miłością kobiety, chciał być przez tłumy podziwiany, słyszeć ich entuzyastyczne okrzyki i dlatego zagrał na instynktach mas tą olbrzymią, magiczną siłą, która mu została użyczoną.

Rocznica śmierci... Znowu przez wszystkie gazety przewija się nazwisko Luegera, znowu zainteresowanie publiczne potężnym wybucha płomieniem, a w blasku tym ponuro odbija partya. Jakież bowiem zmiany w roku tym nie zaszły. — Zasłynął Axmann kapitalną sprawą lasów bośniackich, dziedzictwo Luegera w sejmie objął socyalny-demokrata, pupil Weisskirchner nie został lubianym burmistrzem, lecz ministrem, który z dniem każdym traci na popularności, coraz nowe odłamy odpadają od bloku partyjnego, niema wreszcie przewodnika, któryby się cieszył powszechną powagą. Dzienniki rozpisują się szeroko o upadku partyi chrześciańsko-społecznej, a przyznać trzeba, że z śmiercią Luegera prysnął też urok partyi.

Okazało się jaskrawo, że sprężyną działania partyi nie dobro ogółu stanowi, lecz ambicye osobiste wodzów, a hasło „dem kleinen Mann muss geholfen werden" zostało należycie wyświetlone. Trafnie zauważył wyborca chrześcijańsko-społeczny, krytykując działalność przewódców: „W samej rzeczy dopomogli małym ludziom, np. Weisskirchner był maluczkim urzędnikiem w magistracie, a teraz został ministrem".

Opowiada legenda o czarodziejskim flecie mistrza z Hammeln. Legenda stała się rzeczywistością. Znalazł się człowiek, który upajającem słowem w skupieniu trzymał bezmyślne rzeszy, lecz ze śmiercią Luegera i z słowa tego uleciało życie, a grzmi dalej jeno krzykliwe echo.

Maksymilian Zimels.

Sprawa żydowska w Królestwie Polskiem *)

Kwestya żydowska u nas jest bardzo skomplikowana i bardzo ważna zarazem. Nie można, w dążeniu do jej rozwiązania, posługiwać się szablonami, nie należy też upraszczać jej stucznie. Trzeba przedewszystkim stanąć na gruncie realnym i, bez uprzedzeń z góry, zbadać obecny stan żydów w Królestwie Polskiem, ich potrzeby i dążenia.

Należy najpierw zastanowić się nad pytaniem, czy żydzi w kraju naszym tworzą, w chwili obecnej, jedną tylko grupę narodową, czy więcej, czy też jej nie tworzą wcale? Odpowiedź na powyższe pytanie nie jest łatwa; nie można jej też zamknąć w kilku słowach.

Ogromna większość ludności żydowskiej u nas, składająca się z drobnych handlarzy, rzemieślników i robotników stanowi niewątpliwie pod względem wyznaniowym, kulturalnym, językowym grupę odrębną, posiadającą wybitną indywidualność. Posiada też świadomość swojej odrębności.

Czy jest ona wyrazem poczucia narodowego? Na pytanie to trudno dać odpowiedź ścisłą dlatego, że świadomość narodowa przybiera rozmaite formy.

Właściwie mówiąc niema objektywnego kryteryum dla ocenienia, czy dana grupa ludności stanowi naród czy nie. Ani religia, ani język, ani wspólna przyszłość historyczna, ani jedność państwowa, sama przez się, nie stanowią o tem, czy dana grupa ludności tworzy, albo nie naród.

Są Niemcy, katolicy i protestanci, to samo można powiedzieć o Węgrach, Anglikach i t. d. Szwajcarzy niezawodnie tworzą jeden naród, chociaż między nimi są tacy, co używają języka niemieckiego, francuskiego i włoskiego; chociaż są całe kantony,

*) W warszawskim „Izraelicie" zamieszcza znany socyolog artykuł, który zapewne wzbudzi wielkie zainteresowanie naszych czytelników. *Przyp. Red.*

Gmina karaicka w Haliczu.

Karaici haliccy wymierają gwałtownie z roku na rok, nie troszcząc się bynajmniej o pozostawienie śladów swej bytności w Galicyi, chociażby w skreśleniu dziejów, sięgających bardzo odległych czasów. Wielu ludzi zainteresowało się w ostatnich czasach ciekawym tym ludem, co od wieków siedzi w Haliczu i jakby nieodwołalnie skazany na śmierć, obojętnie oczekuje swego końca bliskiego. Kongres karaicki, odbyty w lipcu r. z. w Eupatoryi, obradował wprawdzie nad sposobami zaradzenia złemu, ale odnośnie do gminy karaickiej spodziewać się należy, iż nie wiele to pomoże i że jedynem wyjściem dla nich będzie przesiedlenie się do współwyznawców na Krymie. Jak narazie, wcale nie zanosi się na coś podobnego i być może, że dopiero po stopieniu się gminy do kilkunastu członków, uzna ona wreszcie za stosowne połączyć się z liczniejszymi braćmi krymskimi, podobnie jak około 1831 r. uczynili Karaici kukizowscy, przenosząc się do Halicza.

Z dawnych trzech gmin kar., we Lwowie, Kukizowie i Haliczu zachowała się do dzisiaj jedynie ta ostatnia, stosunkowo najlepiej znana z swych dziejów i zwyczajów, dzięki jakim takim źródłom htstorycznym, zachowanym na miejscu w tradycyi ludowej, lub też w postaci licznych kamieni grobowych, tudzież księgi zmarłych, założonej z początkiem XVII w. Zasługa zbadania i opisania wszelkich znanych zabytków karaickich mogących wyświetlić i zagadkową przeszłość, przypada w udziale znanemu — z dawniejszych szkiców z życia Karaitów — autorowi p. Rubenowi Fahnowi, który mieszkając od dawna stale w Haliczu za cel studyów postawił sobie możliwie jak najdokładniejsze odbudowanie z drobnych fragmentów, całokształtu minionych dziejów gminy halickiej. Wyniki nadzwyczaj sumiennych swych dochodzeń i badań ogłosił on w 1910 r. w pracy p.t. „Do dziejów Karaitów w Galicyi", drukowanej w petersburskiem czasop. „Hakedem", a wydanej w odbitce w Berlinie u Itzkowskiego. Ponieważ rzecz ta, ciekawa nadzwyczaj dla krajoznawstwa naszego, pisana jest w języku hebrajskim, niedostępnym dla szerszego koła czytelników, więc nie od rzeczy będzie zaznajomić się bliżej z jej treścią i wynikami do jakich doszedł p. R. Fahn, w dochodzeniach nad początkami gminy halickiej.

Początki ich osadnictwa nie są historycznie znane, ale wyjaśnić je można choć w części przez zbadanie ich języka i zwyczajów, różnych od pokrewnych im Żydów. Dr. Grzegorzewski*), który rozebrał naukowo ich język ustalił, iż jest to dyalekt turecko-tatarski, zawierający mnóstwo słów arabskich, perskich, hebrajskich, ruskich i polskich; niektóre słowa wykazują specyalną właściwość południowych dyalektów turecko-tatarskich, w innych zaś odróżnić można składniki dyalektu zachodniego, a nawet Azyi centralnej. Z tego wnosi dr. Grzegorzewski, iż zaczerpnięte zostały one nie za pośrednictwem języka turecko-tatarskiego, lecz wprost bezpośrednio przez stosunki handlowe z Persami. Przyjęte jednak słowa obce nie zmieniły dyalektu tureko-tatarskiego, zatrzymującego i nadal swe dominujące stanowisko. Etymologicznie stanowią Karaici haliccy i łuccy jedną grupę, odmienną od krymskiej. Do Galicyi przyszli więc Karaici ze Wschodu i osiedlili się tu najprędzej w Haliczu, jak świadczą o tem rozmaite dane historyczne, tudzież zachowana tradycya ludowa. Według ich obliczeń osiedlili się w 1247 r. w Haliczu, skąd po przeniesieniu stolicy do Lwowa, większa ich część przeniosła się do nowego miasta, przebywając tu do r. 1475.

Przypuszczenie R. Fahna, iż przenieśli się oni po tym roku do pobliskiego Kukizowa, jest z tego względu niemożliwe, iż jak wynika z dokumentu osadczego Jana III, osiedli oni w tem miasteczku o wiele później, bo dopiero w 1692 roku. Karaici lwowscy wrócili najprawdopodobniej do Halicza, skąd możliwie wyemigrowali później do nowo założonego na prawie magdeburskiem miasta Kukizowa, dawniej Krasnym Ostrowem zwanego.

*) Dr. Grzegorzewski. Ein türkisch-tartarisches Idiom i Galizien. Wien 1903.

ludność których używa przeważnie jednego z wymienionych języków. Irlandczycy, w olbrzymiej większości, używają języka angielskiego, który jest ich językiem domowym (mała tylko garstka zachowała język celtycki), uważają się jednak za naród odrębny od angielskiego. Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych są odrębnym narodem od Anglików, chociaż mówią tym samym językiem. Włosi znowu tworzą jeden naród chociaż sycylijczyk ze wsi nie zrozumie chłopa piemonckiego. Polacy, Rusini i Litwini mieli wspólną, przez całe wieki, przeszłość historyczną, jednakże nie tworzą dziś jednego narodu.

Przykładów takich mógłbym przytoczyć bardzo wiele. Wniosek, jaki z nich możemy wyprowadzić jest ten: że o tym, czy dana grupa ludności jest czy nie jest narodem, może rozstrzygać tylko ona sama.

Czy żydzi w naszym kraju tworzą dziś w masie naród odrębny; albo innemi słowy, czy uważają się za naród odrębny? Przypuszczam, że na pytanie powyższe należy dać odpowiedź twierdzącą. Oczywiście mam tu na myśli tylko masy żydowskie, a nie inteligencyę. Nie możemy się łudzić że jest inaczej. Złudzenia są zawsze szkodliwe, gdyż zawodzą.

Zresztą czyż mogło być inaczej? Chyba, że nie.

Za czasów Rzeczypospolitej żydzi byli odosobnieni od społeczeństwa, pozostali nimi i po upadku państwa Polskiego. W wieku XIX część żydów zasymilowała się ze społeczeństwem polskiem i wsiąknęła do jego mieszczaństwa, inteligencyi, a częściowo nawet i do szlachty.

Trafiały się objawy polskich uczuć patryotycznych wśród grup żydów i wśród grup żydowskich w przededniu upadku Rzeczypospolitej i później, za czasów ks. Warszawskiego, król. Kongresowego, powstania 1830 roku. W czasach późniejszych jeszcze przed 1863 rokiem asymilacya zrobiła większe jeszcze postępy i rozszerzyła się w pewnym stopniu nie tylko na bogatych i inteligentnych żydów, lecz także i na część drobnomieszczaństwa. W czasie samego powstania 1863-go roku, ogólna postawa żydów była przyjazna wobec naszego społeczeństwa.

Równouprawnieaie żydów przeprowadzone przez Wielopolskiego wzmogło prąd asymilacyjny na czas pewien. Tak więc asymilacya a raczej polonizacya zrobiła niezawodne postępy. Zapominać jednak nie należy, że objęła ona wyższe warstwy społeczeństwa żydowskiego, jego wielkokupieckie i finansowe sfery oraz inteligencyę. Polonizacya wśród drobnomieszczaństwa rozpoczęła się na krótko przed powstaniem 1863-go roku i na ogół słabe zrobiła postępy. Cała więc masa ludności żydowskiej pozostała sobą jak dawniej, żyła i żyje życiem odrębnem od naszego społeczeństwa...

Polonizacya żydów dokonywała się na ogół mechanicznie, to znaczy siłą rzeczy, bez planowego oddziaływania ze strony Polaków. Od czasu do czasu wprawdzie spolonizowani żydzi z Polakami rodowitymi przedsiębrali próby pracy kulturalnej wśród mas żydowskich w duchu polskim, była to jednak praca zazwyczaj krótkotrwała, nie mogła więc wydać dużych rezultatów.

W początkach dziewiątego lat dziesiątka wieku XIX, stosunki polsko-żydowskie zaostrzyły się na tle konkurencyi w sferze handlowo-przemysłowej. Polityka rusyfikacyjna rozpoczęta w kraju naszym po upadku powstania 1863 roku przybrała największe rozmiary za rządów generał - gubernatora Hurki. Gwałtowne usuwanie Polaków ze wszystkich urzędów nietylko już wyższych i średnich, lecz i niższych — skierowało znaczniejszą niż poprzednio ich ilość do handlu. Na tym terenie między nimi a żydami powstała konkurencya, echa której przedostały się omal, że nie do wszystkich kół naszego społeczeństwa. Idealizacya naszej przeszłości historycznej i zwrot ku katolicyzmowi — powstały skutkiem pogorszenia się znacznego warunków naszego bytu narodowego wpłynęły na większe jeszcze zaostrzenie się stosunków polsko-żydowskich. Zaczęto u nas przywiązywać większą niż poprzednio (to znaczy niż w latach 1863 do 1885) wagę do wpływu odrębności religijnej żydów, nawet do ich cech zewnętrznych. W kołach nacyonalistycznych zaczęto przebąkiwać początkowo nieśmiało, potem głośno o potrzebie zachowania czystości „duszy polskiej" od wpływów obcych np. żydowskich, chociaż nikt nie potrafił określić cech tej „duszy narodowej." Nawet w sferach inteligencyi stosunki towarzyskie między Polakami a spolonizowanymi żydami, w stopniu znacznym zostałe zerwane.

W ciągu ostatnich dwu dziesięcioleci wieku XIX do kraju naszego napływać zaczęli, w coraz większej liczbie żydzi rosyjscy, a właściwie głównie litewsko-ruscy. Był to żywioł społeczeństwu naszemu obcy: inteligencya tego żywiołu napływowego była zrusyfikowaną, masa zaś żydowska, w zwykłym znaczeniu tego słową, obcą naszemu krajowi.

Ten napływ t. z. litwaków zaostrzył oczywiście stosunki polsko - żydowskie, utrudnił mechaniczny proces polonizacyi żydów miejscowych i skomplikował znacznie całą kwestyę żydowską w Królestwie Polskiem.

Nasza prasa nacyonalistyczna wytacza zazwyczaj przeciwko żydom na Litwie i Rusi ten zarzut natury moralnej, że zrusyfikowali się oni wówczas, gdy po roku 1863-im żywioł polski w tych prowincyach stracił dawne swe znaczenie, że więc z wyrachowania odstrychnęli się od Polaków. Pogląd ten jest błędny naogół. Przedewszystkiem żydzi na Litwie i Rusi zawsze różnili się od swoich współbraci w ziemiach czysto polskich, czego wodem były między innemi wypadki 1863 i 1864 roku. Następnie zauważyć należy, że o ile chodzi o interes żydów litewsko-ruskich, to niezawodnie ten wymaga od nich i dziś nawet znajomości języka polskiego Kupcy żydowscy w tych prowincyach ciągle mają interesy z „panami" polskimi na wsi i w mieście i z inteligencyą polską...

Halicz jako główne miasto z największymi na Ruś całą jarmarkami, znany mógł być Karaitom jeszcze przed ich osiedleniem się w nim na stałe; jako kupcy przyjeżdżali tu co pewien czas i posiadali może pierwotnie rodzaj faktoryi handlowej, która z czasem stała się zawiązkiem gminy późniejszej, utrzymującej i nadal przez czas jakiś stosunki handlowe ze Wschodem. Sami zaś twierdzą, iż za przybyciem do Halicza dostali od panującego rozmaite przywileje na kupno ziemi i na prowadzenie handlu. Wrogowie ich żydzi, z nienawiści do nich i w chęci poniżenia ich, powiadają o Karaitach, iż książę halicki dał w upominku chanowi tatarskiemu dwa psy rasowe, za które w zamian otrzymał Karaitów; do dzisiaj też żydzi mówią o nich, iż są „ceną psów" (suchir kelew).

Szczegóły te, jak również wiadomości, zawarte w rękopisie karaickim, wydanym przez N. M. Litewskiego**) przemawiają za tem, iż przyszli oni właśnie naprzód do Halicza, w jednym z lat pokoju między ciągłymi napadami tatarskimi, około 1240 r. za księcia Daniela. Mogli więc być zakładnikami Tatarów, albo też utrzymując stosunki handlowe z Haliczem, skorzystali z zawartego pokoju, postarali się o przywileje i osiedli na stałe w Haliczu. O życiu ich jednak i organizacyi w tych czasach nie posiadamy żadnych wiadomości, a późniejszy dekret podatkowy Zygmunta I. z r. 1522 wspomina tylko o żydach w Haliczu, podobnie jak i inne wzmianki, zawarte nielicznie w aktach grodu halickiego. Fakt ten jednak nie przeczy wcale istnieniu ich wówczas w Haliczu, a wytłumaczenie jego staje się jasnem po bliższem uwzględnieniu owczesnego stanu gminy karaickiej. O bytności zaś ich w Haliczu świadczy najlepiej zatwierdzenie przez Batorego w 1588 r. przywileju osadczego, tudzież lustracya z r. 1627, wykazująca 24 rodzin Karaitów. Lustracya z 1765 roku podaje; gospodarzy chrześcijańskich 120, karaickich 16, żydowskich 36.

Przyczyną braku wszelkich wiadomości o Karaitach jako o takich było ich odosobnienie się od reszty współwyznawców na Krymie i Litwie, tudzież ogromny upadek tak religijny jak i społeczny. Wystarczy powiedzieć, iż około 1649 roku nie byli nawet w stanie wybrać z pomiędzy siebie przełożonego (chazan) i całkiem już nie umieli języka hebrajskiego, niezrozumiałego dla nich w księgach świętych i modlitwach.

W tym czasie przyszedł do Halicza Dawid Chazan (śpiewak) z Jerozolimy, który zapragnął poznać życie i stosunki współbraci swych na Rusi i Litwie. Straszne nieuctwo i „zdziczenie" obywateli halickich tak bardzo dotknęło go, iż za przyjazdem na Litwę z bolem serca opowiadał tam o zupełnym upadku Karaitów w Haliczu. Sprawę tę wzięli sobie do serca dwaj młodzi bracia Józef i Jozue, którzy postanowili opuścić swój kraj rodzinny, ażeby spełnić misyę apostolską wśród Karaitów ruskich. Pierwszy z nich został wybrany chazanem gminy, a brat jego, jako ogólnie szanowany obywatel, służył mu pomocą. Dzięki im zreformowana została do gruntu cała gmina na wzór gmin litewskich. Odtąd zaczyna się nowa era w życiu Karaitów halickich, którzy podjęli na nowo oddawna zaniechane stosunki z innemi gminami i utrzymywali je nawet bardzo żywo, zwłaszcza z Łuckiem na Wołyniu.

W nagrodę za zasługi, poniesione około odrodzenia religijnego i kulturalnego, nadali Haliczanie Józefowi przydomek Hamaszbir (szafarz wiedzy), który przeszedł na dalsze jego potomstwo. I dzisiaj jeszcze wspominają o nim Karaici haliccy z ogromną czcią, a cały jego ród otoczony jest niezwykłem poszanowaniem i sławą. Działalność jego znamy tylko z tradycyi, ponieważ prócz kamienia grobowego, jednego z najdawniejszych w Haliczu (dawniej miały być drewniane) nie pozostało po nim i śladu. Na kamieniu czytamy: „Niechaj będzie zapisane aż do ostatniego pokokolenia, iż tu spoczywa „źródło mądrości" itd., w księdze zaś zmarłych, za-

**) W czasop. hebrej. „Hamagid" z r. 1893, ogłasił on list uczonego kar. Elischa Lenówicza do Abr. Firkowicza, znanego badacza dziejów kar. w Rosyi, zmarłego w 1884 rokn. W liście tym jest mowa o 100 rodzinach, którym po zawarciu pokeju z księciem Danielem Romanowiezem, pozwolił chan tatarski przesiedlić się z Krymu do Halicza Książę Daniel obdarzył ich wolnościami i pozwolił handlować na całej Rusi.

Ekonomicznie żywioł polski i dziś jeszcze nie jest słabszy od rosyjskiego w tych prowincyach, w niektórych miejscowościach jest nawet od niego silniejszy, n. p. w guberniach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej.

Oczywiście możliwem jest, że pewna część żydów litewsko-ruskich zrusyfikowała się, że tak powiem, świadomie i celowo, ze względów utylitarnych.

Niezawodnie jednak tworzy ona małą tylko cząstkę tych, co przyjęli kulturę rosyjską. Znaczna część żydów zrusyfikowała się mechanicznie, stykając się z Rosyanami; wreszcie niemało było i takich, którzy przyjęli kulturę rosyjską z powodu szczerej i bezinteresownej do niej sympatyi. Ta ostatnia grupa składa się przeważnie z inteligencyi żydowskiej i jest zrusyfikowana najsilniej. Zjawisko to wydać się może pozornie dziwnem, nieprawdopodobnem, a jednak jest niezawodnie prawdziwem.

W ruchach liberalno - demokratycznych, radykalnych i socyalistycznych żydzi zawsze i wszędzie odgrywali dużą rolę; należąc do narodu przez długie wieki uciskanego, a potem równouprawnionego w znacznym stopniu teoretycznie tylko — z natury rzeczy byli oni, w osobach swych zdolniejszych przedstawicieli, żarliwymi zwolennikami prądów wolnościowo - równościowych. Dopóki żyli w odosobnieniu od otaczających ich narodów, dotąd prądy te były im obce; skoro jednak wir życia ekonomicznego wciągnął ich do zetknięcia się z nimi, stosunki się zmieniły.

Kultura polska na Litwie i Rusi podupadła znacznie już po 1831-ym roku, po roku 1863-im żywioł polski wogóle osłabł, a co ważniejsza reakcya przeciwko wszelkim ruchom społeczno-politycznym wśród samych Polaków była tak silna, że mowy być nie mogło, przez czas znaczny, o powstaniu nowych radykalnych prądów. Ruch umysłowy powstały w Warszawie, związany z pozytywizmem, słabem tylko echem odbijał się na Litwie i Rusi; był to przytem ruch umysłowy, stwarzający tylko podstawy dla głębszego ruchu naukowego. Pod względem socyalno - politycznym był on związany z liberalno - demokratycznym, dalekim od radykalizmu różnych odcieni i od rewolucyonizmu.

W tym samym czasie, po 1860 roku, ruch umysłowy w Rosyi rozwijał się naogół aż do 1885-go roku bardzo szybko: cechą jego był radykalizm we wszystkich kierunkach i, jeżeli tak można powiedzieć, uniwersalizm ogólno-ludzki. Miał on dużo uroku i pociągał nie tylko młodzież żydowską, lecz i polską, zamieszkującą w Rosyi, a nawet na Litwie i Rusi.

Kultura rosyjska owej doby przeniknięta była demokratyzmem. Wszystko to sprzyjało ogromnie rusyfikacyi najoświeceńszej, najzdolniejszej i najwyższej części młodzieży żydowskiej na Litwie i Rusi. Nie mogę tu wchodzić w ocenę ówczesnych rosyjskich prądów umysłowych i socyalno-politycznych, poprzestaję tylko na zaznaczeniu ich wpływu na pewne sfery żydowskie. Przyjęcie kultury rosyjskiej przez powyższe koła żydowskie, nie oznaczało więc jakiegoś utylitaryzmu, gdyż prowadziło ją nie do solidarności z warunkami życia politycznego, lecz do walki z nimi, chociaż punktu widzenia rosyjskich interesów narodowych, mogło mu być na rękę.

W ten sposób wyższe przejawy kultury rosyjskiej spowodowały zrusyfikowanie pewnej znacznej części żydów z warstw średnich Litwy i Rusi. Wyżej zaznaczyłem, że obecnie masa żydowska zaludniająca nasz kraj uważa się naród odrębny. Zachodzi teraz pytanie: czy stanowi ona materyał odpowiedni na naród, i czy jego świadomość odrębności narodowej utrwali się i wytrzyma próbę czasu.

W społeczeństwie naszem, w tym względzie, panuje pogląd prawie jednolity; ogół nasz sądzi, że żydzi nie są i nie będą narodem w pełnem znaczeniu tego wyrazu, na poparcie tego poglądu przytacza się zazwyczaj następujące argumenty:

1) że żydzi nie mają własnego języka, gdyż żargon jest tylko zepsutą niemczyzną, i że nie może spełniać funkcyi języka konkretnego;

2) że żydzi nie mają własnego terytoryum;

3) że odrębność żydowska opiera się tylko na wyznaniu i przesądach, przekazanych przez przeszłość.

Czy żargon stanowi odrębny język, w znaczeniu lingwistycznem, czy też jest tylko zepsutym językiem niemieckim — dla mas żydowskich, używających go obecnie, niema żadnego znaczenia. W każdym razie masy te uważają go za swój język i przeciwstawiają go językom obcym. Zresztą żargon się rozwija, ma już obecnie swoją literaturę.

Jeżeli nawet okazałoby się, że nie jest on zdolny do wyrażania najsubtelniejszych uczuć, myśli i pragnień, że słowem nie może być wyrazem najwyższych objawów kultury ludzkiej, to i wtedy jeszcze z faktu tego wyprowadzićby można ten tylko wniosek, że bardzo oświecone grupy ludności żydowskiej nie mogłyby posługiwać się żargonem, nie przeszkadzałoby to jednak masom używać go.

(Dok. nast.) *Ludwik Kulczycki.*

Z prasy żargonowej.

(O mandat wiceprezydenta w Krakowie).

Wkrótce mają się odbyć wybory do Rady miejskiej w Krakowie. Rozmaite partye i kluby zastanawiają się nad doborem odpowiednich sobie kandydatów. Polityka pozakulisowa zdobywa naturalnie rekord. Enuncyacye publiczne są w takich razach w rażącej sprzeczności z tem, co poza kulisami się dzieje. Z poza kulis wydobywa krakowski „Der Tag" (nr. 42.) na światło dzienne zamiar demokratów strącenia posła Sarego z krzesła wiceprezydenta miasta.

„Roboty zakulisowe — czytamy — są zwyczajem, przyjętym podczas wszelkich wyborów, i nie mielibyśmy potrzeby zajmowania się niemi

łożonej właśnie za jego czasów nie ma całkiem o nim wzmianki.

Za reorganizacyą w samem łonie, nastąpiło i wzmocnienie znaczenia Karaitów halicna zewnątrz. Z tych to dopiero czasów pochodzą wiadomości o nich, jako takich, w Akt. grodz, wyróżniających ich już jako coś odrębnego od żydów. Upadek przed Józefem był przyczyną, iż nie występowali oni przedtem jako Karaici; nie może to zatem świadczyć, iż mniej więcej około, tezo czasu zjawili się w Haliczu, ponieważ jak widzieliśmy i jak to przyjmuje historyk żydowski Graetz, osiedli oni prędzej w Haliczu.

Po śmierci Józefa Hamaszbira zostaje chazanem syn jego Mojżesz, o którego działalności nie ma nic pewnego. Płyta grobowa zatraciła się gdzieś, a tylko w księdze zmarłych jest o nim wzmianka. Po nim objął urząd chazana brat jego Samuel, który rządził gminą w duchu ojca Józefa. Syn Samuela, Mordechaj zastępował go niedługo, ponieważ jako chazan przeniósł się do Kukizowa.. Po nim zaś chazanem obrany został brat jego Mojżesz (1765—1702). Za jego to czasów ułożona została wyżej wspomniana statystyka z 1765 r.

Po śmierci jego został chazanem, Jozue, syn Mordechaja, a po tym Samuel syn Mojżesza, ostatni chazan z rodu Hamaszbira. W r. 1801 objął urząd ten Abraham Leonowicz, syn Lewi'ego, naczelnika gminy, a po kądzieli potomek Jozuego brata Hamaszbira. Jakkolwiek młody, jednak o wielkiej wiedzy i wykształceniu, a przytem latorośl ogólnie czczonego rodu sławnego organizatora, został on duchowym przewódcą gminy i sprawował ten urząd przez lat 50 do r. 1851. Jego staraniem zbudowana została w 1830 r. do dzisiaj istniejąca bóżnica, tudzież zreformowany został zwyczaj grzebania zmarłych. Ponieważ dawniej chowali zmarłego Karaitę żydzi i ci dopuszczali się częstokroć obrazy nieboszczyka, co miało miejsce i przy pogrzebie brata jego Samuela, więc Abraham ustanowił, iż odtąd sami Karaici spełniać mają tę czynność, dawniej za nieczystą uważaną. Rozwinął on wogóle bardzo żywą działalność tak w życiu religijnem jak i społecznem swojej niewielkiej gminy i sam nawet oddawał się literaturze hebrajskiej.

Dzielnym również człowiekiekiem był jego następca, syn Jozef Leonowicz, który wyjednał na audyencyi u cesarza, że młodzież karaicka spełnia przy wojsku tylko służbę sanitarną. Zajmował się również literaturą hebrajską i żywo interesował się odrodzeniem żydowskiej literatury hebrajskiej t. zw. H a s k a l ą. Przez haskalistów, propagujących zarzucenie talmudu (nie uznawanego wcale Karaitów) spodziewał się następca jego Józef Mortkowicz — jak wnosić można — zbliżenia się Karaitów do żydów, pożądanego tak ze względu na wymieranie pierwszych. Układał on poezye hebrajskie, oraz tłumaczył modlitwy hebrajskie na język karaicki.

Syna nie pozostawił, a chazanem po nim został Zorach Leonowicz, zięć Józefa Leonowicza; po tym nastąpił Simcha Leonowicz, człowiek wielkiej wiedzy i dobry pedagog.

Trzej ostatni chazani wymierali zawsze bezpotomnie, co nie było przypadkowe, a jedynie wynikiem stosunków w całej gminie karaickiej, która wymiera powoli dla braku świeżej krwi w małżeństwach, zawieranych od dawna jedynie w nielicznej grupie karaickich mieszkańców Halicza. O ile więc nie przeniosą się na Krym to los nieuniknioný spotka ich w naszych jeszcze oczach. Statystyka z 1908 roku wykazuje ich w Haliczu i Załukwi razem około 160 dusz, a przytem w ostatnich czasach okazuje się coraz więcej nieżonatych, tudzież dezerterów w postaci młodych ludzi, studyujących w miastach a nie mających wcale chęci powrócenia do miejsca rodzinnego. Dzisiejsi zatem nieliczni Karaici, to ciekawy zabytek dawnych wieków w kraju naszym, godny uwagi i zachowania, chociażby tylko w martwych literach książki.

B. Janusz.

gdyby nie poruszały kwestyi o wielkiem znaczeniu dla żydów krakowskich.

Chodzi o stanowisko wiceprezydenta-Żyda w Krakowie, które demokraci mają zamiar nam zabrać.

Żydzi krakowscy stanowią około trzecią część ludności i słusznie należy się im reprezentacya w prezydyum miasta, zwłaszcza, że w magistracie nie ma prawie żadnego urzędnika-żyda i nie mamy nikogo, ktoby tam bronił nasze obywatelskie interesa i prawa.

Ten postulat uznawała zawsze Rada miejska i nawet wtedy, kiedy okrzyczeni jako antysemici konserwatyści dzierzyli władzę w mieście, rezerwowali tę godność dla żyda. Mimoto trochę czasu upłynęło zanim żyd wybrany został wiceprezydentem, gdyż brakło stosownego kandydata, na którego mogliby się zgodzić wszyscy radni, chrześcijanie i żydzi. Przypominamy że n. p. b. p. dr. Horowitza „demokratyczni" żydzi z powodów osobistej natury nie chcieli dopuścić do tego stanowiska.

Gdy p. Józef Sare wszedł przed sześciu laty do Rady miejskiej, znaleziono w nim kandydata, który odpowiadał wszystkim wymogom tak żydów, jak i chrześcijan i on też wybrany został wiceprezydentem Krakowa, jakkolwiek konserwatyści mieli wówczas większość w Radzie miejskiej.

Obecnie mamy w mieście panowanie „demokratyczne" i właśnie demokraci chcą stanowisko wiceprezydenta-żyda usunąć.

Ich taktyka jest następująca: P. Sare wybrany został do Rady miejskiej w kuryi inteligencyi. Obecnie mają zamiar nie wstawić go na listę kandydatów tejże kuryi „w której rej wodzą, wiedząc o tem, że Sare nie uzna za stosowne ubiegać się o mandat w innej kuryi i w ten sposób pozbędą się go całkiem: nie wejdzie do Rady miejskiej i nie zostanie wiceprezydentem.

Taktyka jest po mistrzowsku obmyślana i przynosi zaszczyt tym, co ją obmyśleli! Ale kwestya, czy można ją połączyć z sasadą demokratyzmu!...

Faktem jest, że w całej Radzie miejskiej nie posiadamy żadnego członka żyda, któryby potrafił zjednać sobie wszystkie głosy i zająć miejsce Sarego. Niedopuszczenie Sarego do Rady miejskiej oznacza poprostu stratę reprezentacyi żydów w prezydyum i przeciwko temu musimy zaprotestować w najostrzejszy sposób...

Reprezentacya w prezydyum miasta stanowi kwestyę żywotną dla żydów krakowskich. Walczyliśmy dość długo, zanim osiągnęliśmy tę pozycyę, i nie wypuścimy jej ni stąd ni zowąd. Żydowscy członkowie klubu demokratycznego t. z. „niezawiśli" popełnią najohydniejszą zdradę, jeżeli w tym wypadku milczeć będą a to z osobistych animozyi do p. Sarego. (Nie chcemy wierzyć, by się solidaryzowali z taką taktyką!).

Zauważyć należy, że w kuryi inteligencyi głosuje około 1000 żydów, a ci mają prawo domagać się, by w tej kuryi wybrano odpowiednią ilość żydowskich kandydatów — a w pierwszym rzędzie p. Sarego. Ostrzegamy żydowskich i nieżydowskich „demokratów", by nie prowadzili nieszczerej polityki pozakulisowej. Ludność żydowska w Krakowie ne zniesie takiego z nią postępowania i zaprotestuje przeciw temu w taki sposób, że panowanie „demokratów" zarysuje się w swych podwalinach.

Ludność żydowska w Krakowie nie zniesie absolutnie tego nowego kursu demokratów".

Żydzi amerykańscy w Rosyi.

Kwestya amerykańskich obywateli-żydów, których władze policyjne nie wpuszczają do Rosyi dla ich wyznania, rozstrząsana jest oddawna zarówno w prasie amerykańskiej, jak i w sferach rządowych Stanów Zjednoczonych. Zagadnienie to ma znaczenie zasadnicze i dla żydów europejskich, gdyż odnośne przepisy „tymczasowe" hr. Ignatiewa z r. 1881 (!) zabraniają pobytu w Rosyi wszystkim bez wyjątku żydom zagranicznym. Rząd amerykański nieraz już zrobił odpowiednie kroki w Petersburgu, ale jak dotychczas żadnego nie osiągnęły skutku. Obecnie zaś centralna władza Stanów Zjednoczonych znowu zajęła się tąż sprawą i jak się zdaje, gotowa jest wystąpić energicznie w obronie swych obywateli-żydów.

Na odbytem niedawno posiedzeniu Kongresu (parlamentu) w Waszyngtonie, mr. Parsons, deputowany nowoyorski, przedłożył rezolucyę, aby rozwiązać umowę, zawartą w r. 1832 między Rosyą i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, i to w celu zamanifestowania wobec całego świata protestu rządu waszyngtońskiego przeciw zachowaniu się Rosyi wobec obywateli amerykańskich wyzn. mojż. Rezolucya ta, wniesiona do Komisyi spraw zagranicznych, zawiera następujący ustęp: „Raz na zawsze postanowiono w Senacie i Parlamencie, że największą, podstawową zasadą rządu amerykańskiego jest to, aby prawa obywateli amerykańskich nie były nadwyrężane — ani w kraju, ani zagranicą — dla ich przekonań religijnych." Rząd rosyjski nie dotrzymał umowy, zawartej między nim i Stanami Zjednoczonymi w Petersburgu dnia 18-go grudnia r. 1832, gdyż naruszył I. paragraf umowy, opiewający, że „mieszkańcy obu państw mają używać swobody pobytu i osiedlenia w wszystkich dzielnicach tych krajów, których potrzebują do swych interesów, oraz cieszyć się wolnością, opieką i bezpieczeństwem na równi z krajowcami". Rząd rosyjski wykroczył przeciw temu paragrafowi, skoro obywateli amerykańskich wiary żydowskiej, podciąga pod te same ograniczenia, jakie wydał przeciw swoim krajowcom wyzn. mojż. i nie chce amerykańskim obywatelom-żydom pozwolić mieszkać i pozostać w Rosyi gwoli załatwieniu interesów, nie przyznając im prawa korzystania z wolności i bezpieczeństwa poddanych rosyjskich nie-żydów i nie uznając paszportów amerykańskich, wydanych obywatelom amerykańskim wiary żydowskiej.

„Według przekonania Kongresu umowa rosyjsko-amerykańska powinna przeto być unieważniona i przestać obowiązywać jak najszybciej;

„W tym celu prezydent Stanów Zjednoczonych ma posłać notę rządowi rosyjskiemu, tej treści, że wzmiankowana wyż umowa skończy się i straci siłę swoją po upływie roku od daty wysłania noty".

Kilka dni po tem posiedzeniu Kongresu waszyngtońskiego, zapoczątkowany został drugi doniosły krok w sprawie paszportów wydawanych obywatelom amerykańsko-żydowskim w Rosyi. Prezydentowi Taftowi przedstawiła się w Białym Domu deputacya z następujących notabli-żydów: Jakób Schiff, Lewis Marshall z Nowego Jorku; Szymon Wolf z Waszyngtonu: poseł do Kongresu Goldfogel z Nowego Jorku; Freyberg i Betman z Cincinnati; Adolf Kraus, sędzia Stein z Chicago! Jakob Ficht z St. Louis, prezes Związku „Bne Brith".

Jak donosi „Jewish Comment", kwestya rozstrząsana była wszechstronnie w obecności prezydenta Tafta, który wyraził życzenie położenia kresu takiemu, nieznośnemu już stanowi rzeczy. Jednakże sądzi on, że przedtem należałoby próbować innych środków i starać się usilnie u rządu rosyjskiego, zanim się zdecydują na ostateczny i najdonioślejszy krok, jak unieważnienie umowy.

Rozprawy w Białym Domu wywarły w Ameryce niemałe wrażenie. Prasa amerykańska podnosi, że teraz spodziewać się można zniesienia ograniczeń obywateli-żydów amerykańskich w Rosyi, ograniczeń zakłócających już od szeregu lat prawidłowość stosunków handlowych amerykańsko-rosyjskich.

Wśród przyczyn, branych pod uwagę na naradzie u prezydenta Tafta i skłaniających rząd amerykański do zaniechania ostatecznego kroku — jako przedwczesnego — zerwania stosunków z Rosyą i odwołania umowy między obu państwami z r. 1832 i do zastosowania innych środków gwoli załatwieniu kwestyi paszportowej — wśród tych przyczyn najbardziej zaważył argument, że takim srogim krokiem pogorszonoby, być moze, położenie żydów rosyjskich. Bo taka nota ze strony rządu waszyngtońskiego wywołałaby w Rosyi straszne oburzenie na żydów, prześladowanych przecież i tak. Z tego powodu notable żydowscy zgodzili się na pozostawienie całej sprawy w zawieszeniu.

Konferencya u prezydenta Tafta trwała do godz. 7-mej wieczór, jednakże nie osiągnięto konkretnego rezultatu. Mr. Goldfogel podjął się dostarczyć dokładne memorandum w tej sprawie. Zapoznawszy się z jego treścią, prezydent Taft rozważy jeszcze raz całą kwestyę, aby potem zastosować jak najenergiczniejsze środki. *Il.*

PRZEGLĄD PRASY.

Historya się powtarza.

W pierwszym wieku naszej ery — pisze warsz. „Prawda" — kiedy Pompejusz, wracając z Judei i Syryi, zawlókł ze sobą do Rzymu tysiączny zastęp jeńców, puszczonych potem samopas po wiecznem mieście — powstała na prawym brzegu Tybru dzielnica błotnista i nędzna, zwana Ripa, gdzie rodowity Rzymianin nigdy nie postawił stopy. Tam, w tym cuchnącem ghetto, w sieci wąskich uliczek i ruder zapadłych, wśród rzemieślników żydowskich i tragarzy syryjskich, narodziła się „dobra nowina", której było sądzone rozsadzić olbrzymie rzymskie imperyum...

Już wówczas niejeden trybun grzmiał na Forum przeciw Chrystusowi i jego współplemieńcom, obwołując ich „wrogami ludzkości, zbrodniarzami, którzy wykraczają przeciw wszystkim zasadom prawa rzymskiego, uznanego dla wszystkich narodów".

Niejeden senator ze swego krzesła kurulnego głosił potrzebę środków bardzo energicznych wobec rosnącego znaczenia „sekciarzy" semickich. Wreszcie cesarz Klaudyusz, jak twierdzi Swetoniusz — „wypędził z Rzymu żydów, którzy wszczynali niepokoje i zamieszki pod przewodem Chrystusa"...

Tysiąc osiemset lat minęło od tego czasu. I oto historya się powtarza. Ghetto z nad Tybru przeniosło się do Warszawy i Wilna. a w Izbie państwowej rozlega się głos Markowa II.:

„Wiecie panowie jaki jest mój pogląd na rasę żydowską. Uważam ich za wrogów ludzkości oraz

Z dniem 8-go marca b. r. otworzyliśmy
Magazyn towarów modnych męskich
:: i damskich oraz galanteryjnych ::
pod firmą:
ESPENHAN i BECHTLOFF
przy ul. Akademickiej l. 6.

przestępców, ponieważ wykraczają oni przeciw wszystkim zasadom prawa chrześcijańskiego, uznanieogza obowiązujące dla wszystkich narodów"...

„Podrzedni mówca twierdził, że antysemici mogą prowadzić z żydami walkę indywidualną i społeczną. Panowie, muszę was ostrzedz przed takim zapatrywaniem. Naród rosyjski tymczasem nie jest w stanie walczyć z żydami. Potęga żydów jest olbrzymia, nieludzka. Z tą potęgą, której boję się nadzwyczaj, może walczyć tylko państwo i to z wielkim trudem..."

Tak mówił Tigellinus XX-go stulecia, zwany Markowem II-im. Tych słów, wypowiedzianych tonem szczerego przekonania, nie można zbyć łatwą ironią. Brzmi w nich odgłos drawatu dziejowego któremu na imię: żydowstwo. Ale tu trzeba zauważyć, że egzaltacya żydożerców typu Markowa II-go, zamiast prowadzić do likwidacyi tego dramatu wysnuwa dalsze jego akty i składa sie w przyszłości na epilog bardzo dla żydów zaszczytny.

Jeśli bo Markow II. ma w sobie duszę pogańskiego Rzymu, to przesądna trwoga, z jaką mówi o 4 milionach paryasów, pozwala przypuszczać wśród nich obecność jakiejś niesamowitej potęgi, ducha nowego mesyanizmu zdolnego ruszyć ponownie z posad bryłę świata; lecz w takim razie powinien pan Markow II. pojmować, że przeciw „nieludzkiet sile" prawa wyjątkowe są kruchą i zawodną bronią, która nie zmieni cyklu mistycznych przeznaczeń... I tu znów trzeba zauważyć, że wrzask bojowy takich antysemitów, jak Markow II., w nadmiernym natężeniu, staje się hymnem na cześć urojonej potęgi żydowstwa.

Z nad Newy.

(Oryginalna korespondencya „Jedności").

(*Zniesienie strefy osiadłości dla żydów. — Spodziewany raj a obecne piekło. — Duma państwowa i parlament zwierzchniczy „żubrów". — Tolerancya religijna w praktyce. — Curiosum*).

Projekt do prawa o zniesieniu osławianej strefy osiadłości dla żydów, przez Dumę państwwą nietylko znaczną większością głosów został przyjęty, lecz nadto także przekazany komisyi nietykalności osobistej — więc zgodnie z życzeniem posła Nisselowicza. Bowiem przewodniczącym w tej komisyi jest baron Meyendorf, lewy październikowiec, szczery zwolennik ustroju konstytucyjnego w Rosyi; w samej komisyi zaś siada 8-iu zachowawców a 14-tu postępców, sprzyjających projektowi zniesienia „czerty".

Niespodziewane to powodzenie tegoż projektu każe przypuszczać utajone wpływy zakulisowe. Jak dotychczas rząd centralny, to jest prezes ministrów p. Stołypin pozornie losy projektu pozostawia całkiem kompetencyi Dumy, ale zachowanie się październikowców, ba! nawet prawicy, świadczy, że uchwała Izby w tak ważne kwestyi uchylenia granic osiedlenia nie jest sprzeczna z ogólną polityką sfer rządzących. Według największego prawdopodobieństwa rząd zatwierdzi prawo zniesienia strefy względem miast, wieś rosyjską zaś rząd chętnieby widział i nadal zamkniętą przed żydami.

Bądź co bądź: już sam fakt uchwały projektu przez ogromną większość Dumy tak wogóle reakcyjnej, i przesłania go do komisyi nietykalności osobistej (a nie do komisyi wniosków prawodawczych, jak prawica pragnęła), podniósł odrazu mir obywateli-żydów w Rosyi, już nie mówiąc o doniosłych, zbawiennych skutkach moralnych i materyalnych, jakie mieć będzie uprawomocnienie rzeczonego projektu. Nie będzie to rozwiązaniem kwestyi żydowskiej w Rosyi, ale zawsze ważnym krokiem naprzód jakoteż dodatnim predensem dla inicyatywy IV-tej Dumy w tej mierze...

Czy zniesienie strefy osiadłości otworzy dla żydów wrota raju w Cesarstwie, — trudno przewidzieć; ale zawsze zmniejszy katusze piekielne, jakie im gotuje „czerta". Administracya, czerpiąca z tego źródła, jak wiadomo, znaczne „dochody", tymczasem ze zdwojoną energią zaczęła opalać to piekło... Z wszystkich niemal stron Cesarstwa donoszą o obławach i rugach, jakimi władze policyjne brutalnie przytłumiają radość „hebrejów" z uchwały Dumy. Tak n. p. donoszą z Homla, że z gubernii czernigowskiej wysyłają żydów masami: z powiatu mohylowskiego wysłano 600 osób, z powiatu surażskiego — 219 rodzin, z powiatu starodubskiego — 600 osób, itd. Gubernatorem czernigowskim jest p. Makłakow, brat posła tegoż nazwiska, głównego rzecznika lewicy dumskiej za zniesieniem strefy osiadłości!... Z Czelabińska administracya wysiedla 51 rodzin żydowskich. Po większej części kupców zbożowych. Komitet giełdowy czyni starania, aby wygnańców zostawiono na miejscu... W samym Petersburgu, w przeciągu miesiąca stycznia wykluczono z cechów 52 rzemieślników - żydów, którzy tem samem stracili „prawo" zamieszkiwania w stolicy!...

Nader charakterystyczne jest też następujące zajście. Gubernator Smoleński wydał rozporządzenie, ażeby każdy żyd, przybywający do miasta Smoleńska, bądźto samodzielny kupiec, bądźto pełnomocnik takowego, powinien uzyskać osobne pozwolenie na pobyt od władz gubernialnych. Dwaj znaczni kupcy leśni, pp. Doskier i Libenzon, zwrócili się osobiście do gubernatora z prośbą o zniesienie owej represyi i udzielenie pozwolenia na pobyt w miastach powiatowych ich oficyalistom-żydom. W poczekalni u gubernatora było wówczas mnóstwo osób, i dowiedziawszy się, względem czego wzmiankowani wyżej kupcy pragną posłuchania, gubernator otworzył drzwi gabinetu i zawołał wobec wszystkich zebranych: „Oj te żydy!*) Trzeba ich wydusić!"... Swoim czynownikom zaś dał takie polecenie: „Kto z żydów tu przyjdzie, wyrzućcie go z biura, niech żydy tu nie łażą!"... Nieco później owi dwaj kupcy udali się do komisyi gubernialnej i zwrócili się prosto do urzędnika, prowadzącego sprawy żydowskie. Ten ostatni, znając pp. Doskier i Libenzona jako znacznych i poważanych kupców, dał notychmiast znać gubernatorowi o ich przybyciu, który kazał ich też niezwłocznie prosić do siebie. Przyjął petentów bardzo uprzejmie i... spełnił ich życzenie! „Nie myślcie, panowie — rzekł — że jestem nieprzyjacielem izraelitów. To nie prawda! Zmuszają mnie z Petersburga, abym się tak zachowywał publicznie"...

Na doniosłą uchwałę Dumy państwowej z dnia 22-go lutego b. r. jeszcze ostrzej i bezwzględniej niż policya reagowała szlachta rosyjska w osobach swych przedstawicieli, zwanych „żubrami". Ostatni zjazd wszechrosyjski szlachty, ochrzczony przez prasę postępową mianem „parlamentu zwierzchniczego", zajmował się także kwestyą żydowską. Znany judofob, coś w rodzaju wiedeńskiego antysemity Schneidra, mówił niezwykle obszernie o żydach, cytując opinie najznakomitszych żydożerców europejskich (w tym wypadku „prawdziwi Rosyanie" uznają wyższość cywilizacyi zachodnio - europejskiej!) i upiększając je domorosłemi kwiatkami à la Puryszkiewicz i... Kiszyniów. Między innemi historyozof Szmaków wywodził, że uchwałę Dumy zniesienia „czerty", wogóle wszystko tłómaczyć należy wszechpotęgą kahału żydowskiego. I wielka rewolucya francuska była „małą operetką", którą wystawili i zagrali żydzi-masoni; że wojna trojańska również została wywołana przez intrygi żydów (sic!!). Walka Semitów z Aryjczykami; mowca objaśnia również wyprawy Aleksandra Macedońskiego, wystąpienie Mahometa, wojny krzyżowe i bodaj wszystkie wojny Napoleona I...

Dalsi mowcy nie świecili takim patosem i.. mimowolną humorystyką, jak wielki Szmakow uczeń Stöckerów i Drumondów; ale jego ton dobrze naśladowań. Jedynie hr. Reutern zalecał uwagę i oględność, dowodząc, że kwestyi żydowskiej nie można tak pośpiesznie rozstrzygać: „Rozstrzygnięcie lekkomyślnie takiej olbrzymiej sprawy da wrogom zjazdu jeden atut przeciw zjazdowi". — Nie ulega kwestyi, że Szmakow, Markow II. i podobni „patryoci", w duchu podejrzewają hr. Reutern, że dał się przekupić kahałowi.

Po długiej, bo trwającej dwa dni, dyskusyi zjazd przyjął następującą uchwałę: Uznaje się za niebezpieczne dopuszczanie żydów do służby państwowej, i udział ich w szeregach armii za szkodliwy; żydzi, a nawet neofici, nie powinni w żadnym wypadku być powoływani do odbywania służby wojskowej; należy izolować młodzież rosyjską i wogóle chrześcijańską od żydowskiej z jednoczesnem zupełnem zniesieniem tolerowanej obecnie w zakładach naukowych normy procentowej dla żydów; żydzi nie mogą otrzymywać praw szlachectwa rosyjskiego, itd. Główny zaś punkt rezolucyi brzmi: „Prawo o granicy osiadłości dla żydów oraz wszelkie ograniczające żydów przepisy, wydane na zasadzie praw obowiązujących, zachowują twoją moc"..

Czy aby piękne te postulaty „szlachetnych" obskurantów pozostaną tylko platonicznemi?

Na razie i tolerancya religijna nie stosuje się do ludności żydowskiej w Państwie rosyjskiem, jak poucza następujący fakt. W grudniu r. 1909 wysłana została etapem z Kijowa żydówka Szapirowa, która zostawić tam musiała dwoje drobnych dzieci, nie mogąc ich narazić na straszne niedogodności podróżowania etapem. Gdy zaś pani Szapira po dwóch miesiącach powróciła do Kijowa, dowiedziała się, że dzieci jej tymczasem zostały ochrzczone i oddane jednemu włościaninowi prawosławnemu. Po wielkich staraniach biedna matka odzyskała swoje dzieci, lecz gdy prosiła o pozwolenie dla nich, aby wróciły na łono judaizmu, władza jej odmówiła, motywując decyzyę tem, że dzieci są jeszcze małoletnie!

Na zakończenie curiosum z dziedziny praw wyjątkowych. Ostatnio gazety rosyjskie i angielskie donosiły, że angielskiemu ministrowi poczt i telegrafów nie pozwolono przyjechać do Petersburga. Otóż historya tego szczególnego wydarzenia. Podczas dni „wolnościowych", w pewnem towarzystwie londyńskiem, gdzie bawił też angielski minister poczt i telegrafów, mówiono, jak zresztą wszędzie o nowonarodzonej konstytucyi rosyjskiej.

— A jednak odezwał się ktoś — nie pozwolę angielskiemu obywatelowi-żydowi na przyjazd do Rosyi.

Minister ów, żyd, postanowił rzecz wypróbować. W tym celu napisał list do pemiera rosyjskiego. Minął miesiąc, rok, dwa i więcej... List ministra-żyda wędrował tymczasem z jednego urzędu do drugiego — przez 5-6 lat! Nareszcie minister angielski niedawno otrzymał odpowiedź z Petersburga: — odpowiedź odmowną!

Nazajutrz pisma londyńskie ogłosiły tą odpowiedź razem z następującem doniesieniem: „Pewien właściciel domu rozpusty w Petersburgu przyjechał do Londynu i „zaangażował" 20 żydówek-prostytutek, które wiezie ze sobą do domu do Petersburga"...

To wszystko działo się na początku drugiego dziesięciolecia XX-go wieku.

B. E.

*) W rosyjskiem wyraz „żyd" jest bardzo obelżywy; zwyczajnie starozakonni nazywają się „jewrejami" (hebrajczykami).

Kronika.

Adres żydów austryackich wręczony cesarzowi z okazyi 80. rocznicy urodzin umieszczony został z polecenia cesarza w „Kunsthistorisches Museum". Artystycznie wykonany przez malarza Dawida Markusa adres, jakoteż kasetka, w której adres się mieści, wykonana przez firmę jubilerską Kohn wedle projektu architekty Spielmana, budzi powszechne zainteresowanie wśród odwiedzających muzeum. Adres, umieszczony pod szkłem, znajduje się obok adresu miasta Wiednia. Jest to pewnego rodzaju uznanie dla żydów i artystów, gdyż w muzeum umieszczono ogółem tylko trzy adresy.

Mianowanie. Węgierski dziennik urzędowy donosi o zamianowaniu dr. Armina Teodora sędzią przy królewsko węgierskiej kuryi Najwyższego Trybunału sądowego. Mianowanie to jest wyrazem uznania zasług, położonych dla umiejętności prawniczych. Dr. Teodor dostąpił tego wysokiego odznaczenia w 46. roku życia,

Tytuł barona nadał cesarz prezydentowi węgierskiego banku eskontowego i we-

UNDERWOOD
ORYGINALNA AMERYKAŃSKA MASZYNA Z ZUPEŁNIE WIDOCZNEM PISMEM, KTÓRĄ WSZYSCY FABRYKANCI ŚWIATA NAŚLADUJĄ. :: ::
Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
EMIL URICH
LWÓW, SYKSTUSKA 29.
TELEFON 901.
KRAKÓW, SZEWSKA 19.
TELEFON 2061/VI

ksiowego, Maksowi Bekowi w uznaniu jego zasług na polu gospodarczem.

Prześladowania żydów w Rosyi. Wedle relacyi jednej z rodzin, która przyjechała 1. marca z Rosyi do Podwołoczysk miały się dziać grozą przejmujące sceny podczas świeżych wydalań żydów w gubernii Czernichowskiej. Gubernator wydał polecenie do wszystkich władz, by wydalić bezwzględnie wszystkich żydów, zamieszkałych tam mniej niż dziesięć lat; władze też bezwzględnie postępują nawet wobec starców i chorych.

W Czeljabińsku wydano nakaz handlarzowi zboża Kopeleńskiemu, by w przeciągu 24 godzin opuścił miejscowość wraz z rodziną. Kopeleński prosił o prolongatę pobytu ze względu na chorą żonę, będącą dopiero sześć dni po połogu. Prośbie odmówiono, a po upływie 24 godzin zjawiła się policya, by gwałtem rodzinę wydalić. Kopeleńskiego zabił policyant nahajką, służącego zamordowano wystrzałem z rewolweru. Położnica wpadła w omdlenie i w takim stanie przeniesiono ją do szpitala, gdzie wkrótce zmarła na zapalenie płuc, którego nabawiła się w czasie transportu do szpitala.

Wedle doniesień z Jass w Rumunii przybywają tam prawie każdym pociągiem uciekinierzy z Bessarabii. Z Mohylewa wydalono więcej niż sto rodzin. Przytem nie obeszło się bez utarczek z policyą, w czasie których ośm osób zraniono śmiertelnie. Ktokolwiek posiada środki materyalne ucieka przez granicę rumuńską z obawy przed pogromami.

Ojca mistrza szachów Tartakowera, kupca w Rostowie nad Donem, zamordowano w nocy wraz z żoną. Tartakower był obywatelem austryackim.

Ograniczanie żydów. Rosyjski prezes ministrów rozesłał cyrkularz do gubernatorów, ażeby nie wydawali paszportów zagranicznych emigrantom żydowskim, którzy mają zapłacić 300 rb. kary za mieszkanie w czasie poboru wojskowego, lub też za niestawiennictwo ich syna do tej superrewizyi.

Narady rabinów w Warszawie. Onegdaj odbyła się w Warszawie — jak piszą tamtejsze pisma żargonowe „prywatna" narada niektórych wielkich rabinów i wybitnych żydów konserwatywnych nad żydowskiemi sprawami społecznemi. Z Łodzi przyjechał bawiący tam rabin z Radzynia, był też cadyk z Radzymina pod Warszawą, dalej rabini ze Słonimia, Brześcia Litewskiego, przedstawiciele „jeszybotów" wielkich z Litwy, oraz członkowie rabinatu warszawskiego. Nad czem radzili, żaden z nich nie chciał ujawnić przedstawicielom gazet żydowskich. Do jednego z tych rabinów udała się też deputacya „melamedów" z prośbą, żeby się starał o zniesienie rozkazu zaprowadzenia wakacyi w chederach.

Pod Firmą „Apollo" otwarty zostanie we Lwowie nowy przybytek szlachetnej i pouczającej rozrywki, a mianowicie kinoteatr, wyposażony w szereg niezwykle interesujących seryj, wykonanych przez firmy światowej sławy. Mieścić się on będzie w najpiękniejszej z publicznych sal lwowskich, a mianowicie w sali Gal. Towarzystwa muzycznego. Otwarcie nastąpi 18-go b. m., a przedstawienia odbywać się będą zawsze w soboty, niedziele i święta.

Pałac Sportowy we Lwowie ul. Zielona 57.
(Skating-Rink) Przystanek tramwaju elektr. L. J. (Skating-Rink)

NAJWIĘKSZY TOR KÓŁECZKOWY W AUSTRYI otwarty codziennie od godz. 8 rano do 1 w południe i od 2 do 7 wiecz.

STAŁY KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ OD GODZ. 3-ej POPOŁUDNIU

Wstęp na tor 80 hal., dla widzów krzesła w lożach po 1 kor.; w soboty, niedziele i święta wstęp na tor i dla widzów po Kor. 1·20.

Wypożyczalnia łyżew na miejscu.

Od 16-go marca b. r. codziennie o godz. 8·30 wieczorem - - - - - PRODUKCYE SPORTOWE i **MIĘDZYNARODOWE ZAPASY ATLETÓW.**

CENY MIEJSC: przy stolikach po 4 kor., 3 kor. i 2 kor.; krzesła w lożach parterowych lub mezaninowych po 4 kor. — Loża na 6 osób 24 kor. — Miejsca na balkonie po 3 kor.

KINOTEATR APOLLO
w pięknej sali Galic. Towarz. Muzycznego
Chorążczyzna 7.
Obrazy z najlepszych fabryk światowej sławy.

W sobotę 18 i niedzielę 19 marca b. r.
1) Biały strach, dramat.
2) Podróż przez Semering —
3) Moja córka, dramat.
4) Pasibrzuch, komiczne.
5) Człowiek na drzewie, kom.
6) Natrętny sąsiad, komiczne
7) Wnętrze fabryki.
8) Szewcze, patrz swego kopyta, komiczne.
9) Obrazy kolorowane.

Przedstawienia odbywają się w sobotę od godz. 4 pop. do 10 wiecz. zaś w niedzielę i święta od 3 pop. do 10 wiecz.



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH
Maksa Glasermana
Lwów, ul. Sykstuska 19
TELEFON Nr. 1585.
wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe
Cenniki bezpłatnie.

Oryginalne - -
- - angielskie
Raglany
od Kor. 30.
POLECA W ABONAMENCIE
M. MAREK
LWÓW
SYKSTUSKA 29.
Telefon 2131/II.
PROSPEKTY NA ŻĄDANIE DARMO i OPŁATNIE.



C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).
Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Teatr rozmaitości
Varieté Bristol Codziennie wielkie przedstawienie. - - - - - - - -
Dwie nowe komedye. Początek o godzinie 9 wieczór.

Dostawiamy codziennie do mieszkań
MLEKO 309
w zamkniętych flaszkach
MLECZARNIA PRZEWORSKA
A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie
ul. Sienkiewicza 3, piac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313
N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -
w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.
Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.
Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj bruśków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową
Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

Żądajcie wszędzie TUTEK ZDROWOTNYCH „**PRIMUS**" Z WATĄ „OPTIMUS"
Fabryka tutek „Primus" — we Lwowie, ul. Grodecka L. 35.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH i ASFALT.

BUCHSBAUM & KINDLER

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.

Poleca: rury betonowe różnej wielkości, hydraulicznie prasowane płyty posadzkowe i chodnikowe, porcelanowe okładziny ścienne dla łazienek i sklepów masarskich. Cegły szamotowe (ogniotrwałe) i płyty piekarskie. Płytki kamionkowe wzorzyste najlepszej jakości; rury kamionkowe do klozetów, wewnątrz i zewnątrz polewane, gips, cement szczakowiecki, wapno hydrauliczne Perlmoos — wapno rzeźbiarskie do odlewów (Gusskalk). — **Wykonuje:** Roboty betonowe, kanalizacyi domów z rur kamionkowych i betonowych. Pokrycia dachów dachówką glinianą i cementową, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcementeindeckung). Roboty asfaltowe, a to: asfaltowanie chodników stajen, podwórz, izolowanie fundamentów i piwnic oraz wilgotnych ścian etc.

439

Z wysokiem poważaniem BUCHSBAUM & KINDLER.

ZNANY OD 15-tu LAT
KONCESYONOWANY ZAKŁAD INSTALACYJNY
dla urządzeń gazowych i wodociągowych

JULIUSZA WEISSA

przeniesiony został
na ul. Panieńską 4.
(dom własny).

Lokal wystawowy jak dawniej ulica Kościuszki 1.

poleca: Pająki gazowe i elektryczne, żarówki rozmaitych systemów. Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotnie. Kosztorysy gratis.

Panie! które stale używają odżywczy proszek do zmywania głowy.
„Szum" nie będą się nigdy uskarżały na wypadanie, siwienie włosów, na parple i łuszczenie skóry.
„Szum" działa odżywczo na cebulki włosowe jest aseptycznym, usuwa łupież i świąd skóry. **Liczne uznania!**
Pakiet 25 h.—Do nabycia w aptekach i drogueryach

KINOTEATR URANIA W FILHARMONII.

Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem.
Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
we Lwowie ul. 3-go Maja L. 19.
Telefon 1580 i 1024.

Wpłacony kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Udziela kredytów przemysłowych długoterminowych we własnych obligacyach.
Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe.
Eskontuje i inkasuje weksle przemysłowe i kupieckie.
Składa wadya i kaucye w gotówce, efektach i we własnych listach gwarancyjnych pod bardzo dogodnymi warunkami.
Udziela poręki za kredyty podatkowe i cłowe.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie miasta zagraniczne.
Przyjmuje zlecenia giełdowe i udziela informacyi co do korzystnej lokacyi kapitałów.
Przyjmuje wkładki na Książeczki wkładowe i na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami i wydaje książeczki czekowe. Kwoty do 5.000 K. dziennie wypłaca się bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.
Wynajmuje na niską opłatą najnowszej konstrukcyi schowki depozytowe. (Safe deposits) w stalowych kasach pancernych.
Godziny kasowe od 9 rano do 1/2—5-tej popołudniu bez przerwy.

JEDYNA KRAJOWA FRMA
posiadająca własną
FABRYKĘ
wykonuje wszelkiego rodzaju

URZĄDZENIA ELEKTRYCZNE

SOKOLNICKI & WIŚNIEWSKI

Fabryka eektrotechniczna i Zakład installacyjny
LWÓW

Biuo główne: Lwów, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 665.
Filia w Krakowie: ul. Bracka 8. Telefon Nr. 606.
Fabryka i składy: Lwów, Na Błonie 38.
Telegraf „GROM".

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstus ka 19.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.